

№ 176.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Maryana W.
Czw. św. Bernarda Op.
Piąt. św. Joanny Wd.
Sob. św. Symforyana M.
Niedz. św. Filipa Benic.
Pon. św. Bartłomieja Ap.
Wt. św. Ludwika Kr. W.

Wschód słońca: godz. 4 m. 50
Zachód słońca: godz. 7 m. 16
Dług. dnia: godz. 14 m. 26

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Sroda, dnia 19 sierpnia 1908 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzcu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Od Administracyi.

Uprzejmie prosimy naszych prenumeratorów, aby raczyli wnosić opłatę roznosicielom za pismo regularnie co miesiąc z góry.

Wzmagająca się bowiem liczba naszych czytelników wymaga ściślejszej kontroli nad roznosicielami, którzy nieraz całą winę, przy nieregularnem wręczaniu <Rozwoju>, składają na niepunktualność prenumeratorów.

Nie mogąc bezpośrednio kwestyi tych rozstrzygnąć, musimy prosić Sz. prenumeratorów o regularne wnoszenie opłaty.

Roznosiciele nie mają prawa prolongowania prenumeraty. Sprawę tę załatwia tylko Administracja „Rozwoju“.

J. Mantinband

ZARZĄDZAJĄCY KURSAMI HANDLOWEMI
powrócił,

zawiadamia jednocześnie, że wykłady rozpoczynają się 1 września r. b. o godz. 8 wiecz. 1513 3

Dentysta Aronson

powrócił.

Piotrkowska 101.

1528-4

Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła,
POWRÓCIŁ.

Przyjmuje od godz. 10—12 rano i od 4—7 wieczorem.

Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

732r

Przegląd polityczny.

Łódź, d. 19 sierpnia.

W prowincyi chińskiej Junanie sroży się powstanie, które doprowadziło do zatargu pomiędzy Chinami a Francją wskutek starć oddziałów powstańczych z wojskami francuskimi na terytorjum Tonkinu, w których przyjmowali udział po stronie powstańców i żołnierze armii chińskiej regularnej.

„Tägliche Rundschau“ w kwestyi tej pisze:

„Bez względu na zapewnienia rządu chińskiego, że starcia z wojskami francuskimi na terytorjum Tonkinu wywołali nie żołnierze chińscy, lecz oddziały powstańcze, przybrane w uniformy armii regularnej, Francya dopomina się zadośćuczynienia od Chin tembardziej, że starcia wojsk francuskich z powstańcami i żołnierzami chińskimi powtarzają się w dalszym ciągu.

W Paryżu otrzymano wiadomość, że w tych dniach wyukła nowa bitwa, w której przyjęto udział 600 powstańców i 150 żołnierzy armii regularnej. Po stronie francuskiej poległo 2 poruczników i 2 żołnierzy. Straty chińczyków wynoszą 50 ludzi.

Francuzi wzmacniają swoje załogi i siły pograniczne.

„Tägliche Rundschau“ obwinia władze francuskie w Tonkinie, że lekcewały sobie z początku ruch powstańczy w Junanie na pograniczu Tonkinu.

Gdyby, jak słusznie utrzymuje rząd chiński, władze francuskie od razu wystąpiły energicznie przeciw powstańcom, którzy początkowo w nieznacznej liczbie przekroczyli granicę, nie ośmieliliby się oni pierwsi rozpocząć kroków zaczepnych i dalsze ich oddziały nie szukałyby schronienia na terytorjum francuskim.

Nie ulega wątpliwości, że przy obecnej sytuacji na pograniczu Tonkinu z Junaniem zatarg pomiędzy Francją a Chinami zaostrzyć się jeno może. Ustępstwa atoli poczynione już przez Chiny dowodzą, że bynajmniej nie leży w ich interesie dalszy rozwój konfliktu z Francją.

Wogóle zatarg chińsko-francuski byłby bardzo nie na czasie i niewątpliwie obie strony dołożą wszelkich usiłowań, by znaleźć punkt wyjścia z sytuacji wytworzonej przez powstanie w Junanie.

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej kampania przedwyborcza kandydatów na urząd prezydenta Unii, którego wybory nastąpią w listopadzie r. b. zbliża się już ku końcowi. Najpopularniejszym z kandydatów jest sekretarz stanu do spraw wojennych Wiliam Taft, zięć Roosevelta.

Taft otrzymawszy wykształcenie prawne nie myśląc początkowo o karierze politycznej zajmował drugorzędne urzędy administracyjne, odpowiedzialne wprawdzie, ale nie wybitne.

Nazwisko jego stało się głośnem dopiero wówczas, gdy ulegając prośbom prezydenta MacKinleya zgodził się objąć urząd gubernatora cywilnego na wyspach Filipińskich.

Na tem stanowisku Taft wykazał tak wybitne zdolności organizatorskie, iż zdobył zaufanie ludności miejscowej, która nazwała go nawet Santo-Taft.

W następnych latach Taft nader pomyślnie wywiązał się z całego szeregu trudnych misyj dyplomatycznych, między innymi z rokowań z kurją rzymską w przedmiocie majątków nieruchomości zakonów i klasztorów na Kubie i Filipi-

nach. Nareszcie w roku 1906 został mianowany sekretarzem stanu do spraw wojennych i na tem stanowisku pozostał aż do czasu postawienia swej kandydatury na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, jako kandydat partii republikańskiej.

Taft jest gorącym zwolennikiem idei i planów prezydenta Roosevelta, który wszystkimi, będącymi w jego mocy środkami popiera jego kandydaturę. Sam Taft niejednokrotnie już oświadczył, że zamierza ściśle się trzymać polityki swego poprzednika, którego poglądy zarówno w dziedzinie polityki zewnętrznej, jako też i wewnętrznej we wszystkich kwestjach w zupełności podziela.

Wszelako w Stanach Zjednoczonych rozpowszechnionem jest przekonanie, że chociaż Taft, podobnie jak Roosevelt, nie sympatyzuje z działalnością wszechpotężnych trustów finansowych, nie będzie jednakże jako prezydent występował przeciw nim tak stanowczo i energicznie, jak Roosevelt, ale będzie prowadził bardziej dyplomatycznie walkę, nieuniknioną pomiędzy władzami państwa a wszechpotężnymi syndykatami przemysłowymi.

Co do zewnętrznej polityki Stanów Zjednoczonych, dziś już można napewno twierdzić, że wrazie wyboru Tafta na prezydenta Unii nie zajdą w niej żadne istotne zmiany, ponieważ Taft jest zwolennikiem idei imperyalizmu amerykańskiego, wyrażającego się w doktrynie Monroe: „W Ameryce panować mogą tylko Amerykanie“.

Najpoważniejszym przeciwnikiem Tafta jest kandydat partii demokratycznej Bryan, po raz trzeci już stawiający swoją kandydaturę na urząd prezydenta Unii północno-amerykańskiej.

Bryan nigdy nie piastował żadnych rządów administracyjnych i po ukończeniu wyższego wykształcenia, poświęcił się wyłącznie adwokatrze oraz publicystyce.

Jako bojownik idei demokratycznych, cieszy się on wielką popularnością w szerokich warstwach ludności.

Po raz pierwszy wystąpił jako kandydat na urząd prezydenta w dziewiątym dziesiętku zeszłego stulecia, lecz był pobity przez MacKinleya. Porażka ta nie zniechęciła go i nie wyczerpała jego energii.

Po raz drugi wystąpił jako kandydat podczas wyborów Roosevelta i znów był pobity przez kandydata republikańców. Teraz staje do walki o fotel prezydyalny po raz trzeci.

Przekonania polityczne Bryana są skrajnie demokratyczne. Jest on zdeklarowanym stronnikiem władzy ludu, wyrażającej się w bezpośrednim głosowaniu nad ważnymi kwestyjami. Jest on przytem nieprzejednanym wrogiem plutokracji i jeżeli zostanie wybrany prezydentem, niewątpliwie poprowadzi energiczną walkę z trustami.

Co zaś do polityki zewnętrznej Bryan jest stanowczym przeciwnikiem imperyalizmu amerykańskiego a zwolennikiem doktryny Monrea w

jej pierwotnej redakcji: „Ameryka dla amerykańców” t. j. że Stany Zjednoczone eksploatować winni w dziedzinie ekonomicznej tylko Amerykanie, ale bynajmniej nie ma mowy o panowaniu Unii północnej na całym obszarze Ameryki. Żąda on zmniejszenia wydatków na armię i flotę, które poczytuje za niepotrzebne i nieprodukcyjne. W obecnej chwili trudno przewidzieć, jaki będzie ostateczny wynik wyborów, to jednak pewna że od ich rezultatu zależy kierunek przyszłej polityki Unii północno-amerykańskiej i jej stanowisko w dziedzinie polityki międzynarodowej. Wybór Tafta lub Bryana będzie miał poważne znaczenie nie tylko dla Ameryki ale i dla Europy. Dla tego też nadchodzące wybory prezydenta Unii zwracają na siebie powszechną uwagę całego ucywilizowanego świata.

S. J.

Z PRAGI.

Pisząc o zjeździe słowiańskim prasa polska nie zaznaczyła dostatecznie znakomitej organizacji, którą stworzyli czesi podczas uroczystości wszechsłowiańskiej w Pradze. Nie położono w naszej prasie nacisku na to mianowicie, że każdy naród słowiański, przybyły do Pragi, miał wyznaczonych osobnych przewodników. Powołano na te godności ludzi znających dobrze język tych narodów, których przedstawiciele poruczono ich opiece.

Polacy otrzymali czterech takich przewodników, a mianowicie: Franciszka Hovorkę, dziennikarza, księgarza i wydawcę, Wacława Kredbę, sekretarza magistratu praskiego, Indrziha Kuffnera, redaktora i literata, oraz Franciszka Kvapila, sekretarza czeskiego narodowego muzeum.

Tym papom prócz szczerego uścisku dłoni, który złożyliśmy na pożegnanie należy się jeszcze pewne uznanie w prasie, gdyż rzeczywiście gorliwie spełniali włożone nań obowiązki.

O Franciszku Hovorcie już mówiłem kilkakrotnie w swoich sprawozdaniach zwłaszcza wówczas, kiedy toczyły się rozprawy o agencji słowiańskiej i kwestyi zorganizowania księgarstwa. Nie będę więc powtarzał bardzo trafnych jego przemówień, zaznaczę raczej, że spotkanie z Hovorką nadzwyczaj dla mnie było mile, gdyż przypominało mi pierwszą chwilę spędzoną w Pradze przed dwudziestu siedmiu z górą laty, podczas pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników słowiańskich. Hovorka wówczas był młodym człowiekiem, niedawno wyszłym z ławy szkolnej. Wy-

dawał on wtedy „Divadelni listy”, tygodnik poświęcony teatrowi, którego wielkim był zwolennikiem. Mówił już wówczas po polsku i oddawał nam wielkie usługi.

Budzący się ruch polsko-czeski, odwiedziły czeskiej młodzieży akademickiej w Krakowie, rewizyta polskich studentów w Pradze, pobyt na gościnnych występach słynnej artystki dramatycznej warszawskich teatrów Derynżanki, wszystko to pozostawiło bardzo mile i niezatarte wspomnienia z tych chwil uroczystych na ziemi naszych pobratymców. Przy spotkaniu się z naszym przyjacielem chwile te odżyły, przypomnieliśmy sobie uroczystości i zastanawialiśmy się nad tem o ile w Czechach zmieniły się warunki.

Patrz pan mówił on: Z początku były na rogach ulic w Pradze napisy niemieckie, potem niemieckie i czeskie, a teraz tylko czeskie!

Z panem Kredbą zapoznałem się dopiero teraz. Jestto rosły, tegi mężczyzna o zdrowej cerze, wysokim czole. Nie liczy więcej nad lat trzydziestą parę. Mówi po polsku dobrze, jest szczerym przyjacielem Polaków i tłumaczem dzieł Elizy Orzeszkowej, dla której prac żywi olbrzymie uznanie. Podczas zjazdu p. Kredba wypisał słowa czci dla Orzeszkowej obchodząc gości i zdobywał podpisy na tej karcie, z zamiarem wysłania jej do Grodna dla nieobecnej autorki: „Bene nati” i innych arcydzieł powieściowych.

Pomimo szczerych chęci, aby się zapoznać z p. Indrzihem Kuffnerem nie udało mi się osiągnąć celu, zato wiele chwil miłych spędziłem z dawnym dobrym znajomym, poetą Franciszkiem Kvapilem. Za pierwszego pobytu mego w Pradze był on redaktorem ilustrowanego czasopisma „Ruch”, a oprócz tego zajmował się gorliwie przyswojeniem literaturze czeskiej polskich poetów. Przeważnie jednak zajął się Krasiniskim, którego „Nieboską komedię” w przekładzie czeskim zamieścił w „Bibliotece salonowej”, wydawanej wówczas przez księgarza Otto.

Dziś p. Franciszek Kvapil posiadał dobrze, zajmuje zaszczytne stanowisko sekretarza muzeum narodowego w Pradze i wychował już córkę, która również gorliwie zajmuje się tłumaczeniami z języka polskiego.

Kto bawiąc w Pradze, pragnie poznać dobrze muzeum czeskie, zwłaszcza dział starożytnych druków czeskich i archeologię, niech się zwróci z prośbą do sekretarza muzeum naszego wielkiego przyjaciela poety Kvapila, a dużo na tem zyska.

Mówiąc już o czechach, zajmujących się sprawami polskimi, nie podobna pominąć p. Hejnata, redaktora „Narodni polityki”. Jest to człowiek jeszcze młody, mimo to dźwiga na sobie bardzo odpowiedzialne stanowisko najbardziej rozpow-

szecznego dziennika nie tylko w Czechach, ale w całej Austrii.

„Narodni polityka” założona została przed 25 laty przez towarzystwo akcyjne, dziś „Narodni polityka” drukuje przeszło 200 000 egzemplarzy. Niepomiarne to sukcesy moralne i finansowe, a zawdzięczać to mogą czesi ogólnej oświacie i ogólnemu nauczaniu.

„Narodni polityka” podbiło wszystkie pisma słowiańskie, ani Rosya, ani Polska nie mogą poszczycić się takimi nakładami, ba nawet w Austrii żadne niemieckie pismo nie dotarło do takiej liczby nakładu.

Z rozwoju Pragi, z rozwoju oświaty w Czechach, z dużych oszczędności, jakie lud czeski czyni, z rozrostu prasy, możemy brać przykład, w jaki sposób potężniejsi narody przy odpowiednim normalnym biegu życia bez niepotrzebnych ograniczeń i nieludzkich rozporządzeń.

W. Cz.

Esperanto.

Kto nie słyszał już o języku międzynarodowym Esperanto? Mało się chyba takich znajdzie wśród t. zw. inteligencji. Wielu jednak jest takich, którzy żadnych bliższych szczegółów o nim nie wiedzą, nawet tego, że Esperanto powstał w Warszawie i obecnie w tryumfalnym pochodzie zdobywa świat cały.

W roku 1887 zjawiała się w Warszawie mała książeczka, zatytułowana: „Język międzynarodowy d-ra Esperanto”. Pod tym pseudonimem ukrywał się lekarz warszawski, dr. Zamenhof. Było to w czasie upadku Volapüku i zdyskredytowania poniekąd idei sztucznego języka międzynarodowego i tem się też tłumaczy, że w pierwszych latach swego istnienia Esperanto słabo się rozpowszechniał. Że język międzynarodowy jest potrzebnym i że tylko sztucznie utworzony język do tej roli się nadaje, jest rzeczą dawno dowiedzioną, kwestya ta nie ulega żadnej wątpliwości. Jednak po świeżym zawrocie z niechęcią i niedowierzaniem, a nawet z lekceważeniem przyjmowano nowego Mesjasza.

Powoli, dzięki swym zaletom wewnętrznym, zaczął Esperanto zjednywać sobie adeptów. Poznano się, że Esperanto o całe niebo przewyższa wszystkie dotychczasowe podobne twory, że takim a nie innym powinien być język międzynarodowy. Dziś z wątłej roślinki wyrosło już wspaniałe drzewo. Ruch esperancki objął cały świat kulturalny i wzmaga się w postępie już nie arytmetycznym, ale geometrycznym. Niema zagranicą

1)

W PUSZCZY.

Powieść Upton Sinclaira.

Tłumacz. z angielskiego Wiktoryi Tippenhauerowej.

ROZDZIAŁ I.

Czwarta godzina była, gdy ukończono ceremonię, a powozy ruszyły w powrotną drogę; tłum gapiów towarzyszył im; biegli, przypatrując się nadzwyczaj korpułentnym kształtom Maryi Berczyńskiej, na której barkach ciążyła cała ta ceremonia. Do niej należało, aby wszystko odbyło się w odpowiedniej formie podług starych tradycji, to też Marya nie spoczęła ani chwili: biegła, lajała, rozpychała wszystkich; ostatnia opuściła kościół, a pierwszą być chciała w domu. Teraz głośno krzyczy na woźnicę, aby popędzał konia, widząc wszakże, że słowa jej nie mają skutku, wychyla się przez okno powozu i zaczyna go obsypywać gradem obelg, woźnica nie zostaje jej dłużnym i tak z każdą chwilą zwiększa się gromada gapiów.

W domu, przed którym zatrzymuje się powóz, również pełno gwaru, dźwięki wionoczele i dwojga skrzypiec rozlegają się na okół.

Maryja wbiega szybko do wnętrza i teraz znów słysząc jej głos:

— «Eik, eik! Uzdarik duris!»

Napis litewski na drzwiach domu: «Z. Graiczunas, Pasiliuk sminimanas darzas. Vynas, Sznapas. Wines and Liquors. Union Headquarter» tłumaczy, iż jest to jedna z tych oberży w tak

zwanych «Zatyłkach Magazynów» w Chicago, a cały ten rozgardyasz, te krzyki i muzyka są na uczczenie dnia pełnego ekstazy w życiu najsympatyczniejszej z kreatur ludzkich, dnia wesela małej Ony Łukoszaitel

Młoda mężatka stoi cała zarumieniona, z przestraczeniem patrząc na otaczających ją ludzi. Ubrana w białą muslinową suknię z krótkim welonem, sięgającym ramion, na głowie korona z pięciu czerwonych róż papierowych i jedenastu zielonych listków, bawełniane białe rękawiczki na rękach. Stoi oparta na ramieniu kuzynki Maryi, cała drżąca, z wyrazem bólu na twarzy.

Dla małej, jeszcze nie 16-letniej Oni dzień dzisiejszy jest zbyt pełen wrażeń. Nielewkie dziecko, poślubiona przed chwilą temu olbrzymowi o szerokich barkach i wielkich rękach, który stoi opodal w czarnym ubraniu z białym kwiatem w butonierce; na imię mu Jurgis Rudkus. Ona ma niebieskie oczy i blond włosy, Jurgis czarne oczy i czarne włosy; ona delikatna, mała, on olbrzym, mogący bez wysiłku podnieść ciężarkę wolu, ważącą 250 funtów. Jest to jedno z tych niemożliwych małżeństw, które matka Natura kójarzy ku zdziwieniu wszystkich mędrców.

Silacz ten stoi teraz zażenowany, niezgrabnym sztywnym ukłosem ledwie odpowiadając na składane mu życzenia.

Powoli widzowie z ulicy oddzielają się od zaproszonych gości, chociaż nie robią tu znów zbyt surowego rozdziału. Tradycja wesela litewskiego wymaga, aby nikt nie wyszedł głodny, zasada ta łatwiej dawała się wykonać w puszczech litewskich, niż tu w magazynach o milionowej ludności, lecz robiono, co się dało, i gromadki dzieci a nawet psy wychodziły nasycone. Cechą cale-

go towarzystwa była naturalność. Mężczyźni mieli kapelusze na głowach, lub też je zdejmowali wraz z tużurkami, jak się komu podobało. Każdy jadł i pił, kiedy miał ochotę po temu. Wygłaszano mowy; śpiewano, lecz nikt nie był zmuszony do słuchania. Gwar ten nie przeszkadzał nikomu, nawet dzieci, których spora gromadka, powsadzana po kilkoro w jednym wózku, stała w kącie pokaju.

Sam pokój, była to sala z 15 stóp szeroka. W jednym rogu stół z napojami, w drugim dwa olbrzymie, zastawione półmichami zimnego mięsa, a w górnym końcu, gdzie miejsce panny młodej, tort świetnej białości z wieżą Eifel, jako ozdoba, i z mnóstwem cukrów na okół. W trzecim rogu na wzniesieniu, muzyka.

Teraz otwierają się drzwi kuchenne, zjawia się w nich ciotka Elżbieta, macocha Oni, z olbrzymim półmichem pieczonych kaczek, za nią sunie Kotrina z również obładowanym półmichem, za niemi babka Majauszkienė z olbrzymią michą kartofli.

Tak powoli rozwija się uczta: jest tam i pieczeń barania z kapustą, ryż gotowany, makaron, kiełbasa bolońska, góry gotowanego grochu, dzbany mleka i piwa. A kilka kroków za niemi, stoły z napojami; każdy może sobie kazać podawać, czego pragnie.

Wśród śmiechu i wesołego gwaru zasiadają wszyscy do stołu. Młodzież, stojąca przy drzwiach, śpieszy na zaprosiny; Jurgisa popychają, zanim usadowił się po prawej ręce panny młodej, dalej idą druchny, potem reszta gości, młodzi i starzy.

Muzyka tymczasem wygrywa od ucha, każda ze scen odbywających się w sali, jest oddana przez nią.

(d. c. r.)

większego miasta, gdzieby nie istniało Towarzystwo esperanckie. Pism esperanckich wychodzi obecnie przeszło 70 w różnych częściach świata, całe zastępy najpoważniejszych uczonych biorą czynny udział w tym ruchu.

W obecnej chwili (od 16—22 sierpnia) odbywa się w Dreźnie czwarty z kolei kongres międzynarodowy esperantystów. Pierwszy był w Boulogne sur Mer (1905), drugi w Genewie (1906), trzeci w Cambridge (1907). Tegoroczny kongres w Dreźnie nabiera szczególniejszego znaczenia z powodu oficjalnego udziału w nim władz rządowych. Król saski Fryderyk August objął protektorat. Wszyscy ministrowie sascy i wielka ilość najwybitniejszych osobistości należą do honorowego komitetu kongresu. Wszystkie ministerstwa wydelegowały swoich urzędowych przedstawicieli. Konsulowie 30-tu państw przyrzekli swój współudział w kongresie. Rozmaite subwencje (miasto Drezno ofiarowało 3,000 marek) i udogodnienia ułatwiają pobyt kongresowiczom. Najpiękniejsze gmachy w mieście, jak «Vereinshaus» i politechnikę, oddano do dyspozycji kongresu, tramwaje i statki parowe służą bezpłatnie dla członków kongresu, z rozporządzenia swej władzy 24 policjantów nauczyło się języka Esperanto, ażeby ułatwiać przybyłym z całego świata gościom orientowanie się w mieście. Także i główny zarząd poczt w Berlinie wydelegował na kongres wyższego urzędnika. Wielką atrakcją będzie przedstawienie w języku Esperanto „Ifigenii w Taurydzie” Goethego, wykonane przez pierwszorzędnych artystów zawodowych. Zamierzają oni później objeżdżać całą Europę. Prócz tego będzie jeszcze kilka innych przedstawień teatralnych, między innymi komedia, w której bierze udział 11 osób, każda innej narodowości. Mnóstwo ciekawych rozrywek będzie przeplatać szereg specjalnych posiedzeń, poświęconych różnym gałęziom nauki i zawodów.

Miło nam słyszeć, jak dzieło ziomka naszego zyskuje powszechne uznanie całego świata. Czasby był, żebyśmy i my z większą energią przyłączyli się do dzieła pokojowego nieobliczalnej doniosłości, jakim bezwątpienia jest język międzynarodowy.

F. Ender.

Maryawici znaleźli w Rosji przyjaciół, którzy wyrażają im iście niedźwiedzie przysługi.

Zjazd misjonarski w Kijowie, po wysłuchaniu odczytu o ruchu maryawickim w Polsce, znalazł w nim „dodatnie strony”, „Russkoje Znamia” nazwało niedawno maryawitów „prawdziwymi polskimi (?) patrycjami”, którzy zrzucili z siebie jarzmo Rzymu papieskiego i jezuityzmu.

— My, — pisze między innymi „Russkoje Znamia” — szczerze i z radością wyciągamy do nich nasze ręce przez morze krwi i łez, przelanych, zarówno przez polaków, jak i przez rosyjan nie z własnej winy, lecz wskutek intryg antynarodowego Rzymu.”

Łatwo sobie wyobrazić — mówi z tego powodu gazeta „Riecz” — jakie wrażenie wywołują te pochwalne hymny zaciekłych wrogów narodu polskiego na wszystkich polaków, a w szczególności na maryawitów. Nic więcej kompromitującego od tych komplementów „przyjacieli” maryawitów nie byłoby chyba w stanie wymyślić dla nich.

W liczbie projektów ustawodawczych, które zostaną wniesione do Dumy podczas sesji jesiennej, znajduje się również projekt ustawodawczy o systemie rządzenia władzywostockim wojennym gubernatorstwem.

Obecnie władzą zwierzchnią Władzywostoku jest, jak wiadomo, komendant twierdzy. Władza ta uznana została za zbyt słabą i postanowiono, według wiadomości „Birż. Wied.” utworzyć pesadę gubernatora wojennego.

Minister komunikacji, jak donosi „Słowo” petersburskie, rozkazał zdjąć ochronę nadzwyczajną z południowych kolei żelaznych, motywując swoje rozporządzenie spokojem, jaki zapanował na tych kolejach

W ministerium spraw zagranicznych codziennie odbywają się narady wszystkich wyższych urzędników ministerium w sprawie urlopu ministra Izwolskiego, który za kilka dni wyjeżdża do Karlsbadu. Ponieważ w Karlsbadzie p. Izwolski ma się spotkać z rozmaitymi ministrami spraw zagranicznych, rosyjskie ministerium adzi obecnie nad ostateczną formą opinii politycznej

we wszystkich kwestjach bieżących.

Donosi o tem petersburski korespondent gazety „Rannieje Utro”.

Gazeta „Utro” donosi, że w ciągu sesji jesiennej zawarte zostanie ostateczne porozumienie pomiędzy centrami obu izb ustawodawczych. Zwłaszcza starać się mają o to przedstawiciele rządu, którzy chcą sobie zawarować stałą, zwartą większość w obu izbach. Ponieważ jednak blok taki pomiędzy izbą wyższą a niższą wydałby się niewłaściwym, porozumienie zatem oficjalne ogłoszone nie będzie.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Bolesława. Jutro Sobiesława.

ZEBRANIE. Dziś w lokalu Tow. strzeleckiego (Wodny Rynek) o godz. 6 wieczorem posiedzenie członków Zgromadzenia majstrów rzeźniczkich.

KRONIKA.

(=) **W sprawie podatku.** Magistrat miejscowy podaje do wiadomości właścicieli, rządców i dzierżawców nieruchomości, że główna kasa miejska otrzymała pozwolenie na przyjmowanie 3-procentowego podatku szacunkowego od nieruchomości 10dzkich, na rok 1908, w ogólnej sumie 341,033 rb. 95 kop. Podatek powyższy ma być wniesiony do kasy miejskiej natychmiast, bez jakichkolwiek specjalnych zawiadomień, gdyż, w razie najmniejszej zwłoki, będą stosowane środki egzekucyjne.

(h) **Z sądu wojennego.** Wczoraj o godz. 5 1/2, po południu sąd wojenny ogłosił wyrok, skazując Bertolda Kolera na **pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie** za zabójstwo Michała Krysiaka i ranienie Jana Kotlińskiego.

(h) **Egzekucya.** Dziś w nocy zostali straceni przez powieszenie Jan Gosek, Konstanty Rybicki i Jan Predek.

(h) **Aresztowania.** Nocy dzisiejszej policja z wojskiem dokonała obławy w Dąbrówce, przy czem aresztowano chroniących się na piecach cegielni 4-ch młodych ludzi nie mających ani określonego zajęcia, ani własnego mieszkania.

Oprócz tego w śródmieściu, oraz w południowo-wschodniej stronie miasta aresztowano kilka osób.

(y) **Z „Harmonii”.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż w nadchodzący piątek wieczorem o g. 8-iej pod dyktando prof. Feliksa Krzyżanowskiego rozpoczynają się po przerwie wakacyjnej lekcje chórów Towarzystwa «Harmonia» w lokalu własnym przy ul. Południowej № 36.

(p) **Choleryna.** W ciągu dnia ubiegłego Pogotowie ratunkowe udzieliło doraźnej pomocy jednej osobie, zapadłej na cholerynę.

(p) **Atak apoplektyczny.** Na ul. Piotrkowskiej nr. 189 Aleksander Fomalski, kupiec, lat 60, dostał wczoraj ataku apoplektycznego.

(p) **Napadnięty.** Na ul. Wolborskiej nr. 13 porwacający z Brzezin późnym wieczorem krawiec, Icek Sieradzki, lat 37, został napadnięty; tępem narzędziem zadano mu ranę w głowę. Rana opatrzona została przez felczera.

(p) **Systematyczna kradzież.** W fabryce F. Steigerta, Piotrkowska 90, zatrzymano Ferdynanda Piltza, robotnika, który systematycznie kradł przędzę wełnianą i sprzedawał ją paserowi, Abramowi Mydlarzowi. Piltza aresztowano.

(p) **Agonia.** Na ul. Aleksandrowskiej nr. 51 Godfryd Rathe, robotnik, lat 32, dostał gwałtownego krwotoku. Mimo energicznej pomocy, udzielonej przez lekarza Pogotowia, krwotok nie został zatamowany; w agonii pozostawiony został na miejscu.

(z) **Z Pabianic.** Jutro wieczorem w sali Hegebenbarda daje przedstawienie Kółko dramatyczne pod kierunkiem Wł. Glogiera, złożone z dwóch jednoaktówek: «Consilium Facultatis» i «Za nie żydowskie swaty» oraz baletu pod kierunkiem p. Wł. Majewskiego.

Z LITWY I RUSI.

Wystawa w Słucku będzie miała wielce kształtujące znaczenie dla włościan i szlachty drobnej. Jest to dążeniem komitetu, a także prezesa Towarzystwa rolniczego, p. Ludwika Narkiewiczza-

Jodki, który wszelkich sił dokłada, by wystawie zapewnić ów pedagogiczny charakter. Jedną z najważniejszych spraw, referowanych w czasie wystawy, będzie sprawa żywnościowa. Zda z niej sprawozdanie p. Jerzy Bulhak, prezes komitetu wystawy, a zarazem jeden z najczynniejszych działaczy w kampanii żywnościowej. Ten punkt będzie jednym z najlepszych działów wystawy, gdyż prowadzenie całej tej akcji w Słuczczyźnie nie podlega żadnym zarzutom. Wogóle referatów i odczytów interesujących, zarówno z dziedziny rolnictwa, jak przemysłu rolnego i spraw związanych z rolnictwem, zapowiedziano dużo.

Z CESARSTWA.

Zagadkowe. W dniu 28 zeszłego miesiąca, w Kiszyniowie aresztowano niejakiego Żukowa, pomocnika metre-en-page'a drukarni pisma „Drug”, który przybył na stację w towarzystwie kobiety i wyeksperymentował wielki kufer do Bender i mniejszy koszt do Odessy.

Tragarz, przenoszący koszt, zauważył, że jego zawartość jest ruchomą i zawiadomił o tem władze. Kiedy zażądano od Żukowa klucza od kosza, ów zrazu wykręcał się, potem zaś nachylił się nad koszem i rzucił krótko:

— Słyszysz tam? — wyła!

Dał się słyszeć zgrzyt klucza w zamku i po chwili, ku zdumieniu obecnych, wyszedł z kosza 10-letni ulicznik, okryty prześcieradłem.

Na wszelkie pytania, chłopiec odpowiedział jedynie:

— Obiecno mi rubla za to tylko, abym tak przejechał do Bender..

Sprawa budzi wielkie zaciekawienie. Prawdopodobnie był to zamiar sprytnie pomyslanego szantażu, lub może i grabieży. Przy chłopcu znaleziono dwa noże.

Fabryka bomb. Dzienniki moskiewskie donoszą o rewizji, dokonanej w nocy w Riazaniu w mieszkaniu jednego z lekarzów miejskich, gdzie znaleziono całą fabrykę różnych bomb i pocisków wybuchowych, z doskonale urządzeniem laboratorium chemicznem, ze wszystkimi najnowszymi udoskonaleniami i nawet przenośnym oświetleniem elektrycznym.

W laboratorium znajdowała się duża ilość melinitu, 40 detonatorów, kilka gotowych bomb, oraz rysunki najprzeróżniejszych najnowszych pocisków wybuchowych, zaczynając od bomb, a kończąc na machinach piekielnych, wreszcie rysunki różnych „detonatorów”, zarówno starej, jak i nowej konstrukcji. Znaczna ilość melintu i mnóstwo broni palnej były zakopane w ziemi na dziedzińcu domu, w którym mieszkał doktor. Prócz tego znaleziono tamże ogromną korespondencję z rewolucjonistami, masę adresów i całe paki literatury nielegalnej.

Podczas rewizji w mieszkaniu doktora, znajdował się jego siostrzeniec, uczeń gimnazjum. Sam zaś doktor, jak się okazało ze śledztwa pierwiastkowego, nie podejrzewał nic zgoła i myślał, że jego siostrzeniec wraz z drugim kolegą przygotowują się do egzaminów z chemii i dlatego robią różne doświadczenia chemiczne. Siostrzeniec doktora aresztowano, jednocześnie aresztowani zostali w różnych mieszkaniach i jego wspólnicy.

Prasa w liczbach.

Niedawno wyszła w Niemczech, opracowana przez Toni Kellen, statystyka dziennikarstwa, zawierająca historię rozwoju prasy, jej stan obecny pod względem technicznym, prawnym, ekonomicznym i t. d.

Liczba gazet i czasopism na całym świecie przewyższa 70,000.

Najwięcej gazet wychodziło w Stanach Zjednoczonych — 21,735. W państwie Rosyjskim wychodzi 1,350 pism, mniej, niż w Belgii i Japonii.

Najbardziej rozpowszechnioną na świecie gazetą jest tani dziennik paryski „Petit Parisien”, rozchodzący się w 1,500,000 egzemplarzach.

Tekst „Koein. Ztg.”, nie licząc ogłoszeń, mógłby w ciągu roku utworzyć 112 tomów in 8-o po 500 stronice każdy. Są gazety, wychodzące 3, albo i 4 razy na dzień. W Portugalii liczba abo-

mentów gazet jest tak mała, że poczta w Lizbonie liczy tylko 33 abonentów prowincjonalnych i 83 zagranicznych.

W Azji dziennikarstwo najbardziej rozwinięte jest w Japonii. Gazeta «Szi-Szi-Simpo» rozchodzi się w liczbie 4,000 egzemplarzy. Zecerzy japońscy muszą znać około 4 tysięcy znaków i czcionek.

Od roku zeszłego wydawana jest gazeta i na Oceanie, na parostatkach atlantyckich północnoniemieckiego Lloyd, kursujących między Bremą a New-Yorkiem. Powstanie tej gazety stało się możliwym dzięki porozumieniu z „Towarzystwem telegrafu bez drutu Marconiego“, które przez cały czas podróży komunikuje nowiny ze Starego i nowego świata.

Położenie dziennikarzy nie wszędzie jest jednakowe. W Anglii dziennikarze nieraz stają się wybitnymi mężami stanu. Praca dziennikarska wynagradzana jest tam stosunkowo dość wysoko. Redaktor naczelny „Timesa“ pobiera 30,000 rub., redaktorowie poszczególnych działów po 12,000 i 15,000 rub.

Policzki parlamentarne.

W „Czasie“ krakowskim zamieścił pan sm. kilka ciekawych uwag o nietykalności poselskiej i rozkwitającym coraz bujniej na jej podłożu obyczaju bójek po parlamentach.

Oto mamy na przykład — pisze pan sm. — posiedzenie poselskie w Białogrodzie, w Wiedniu, w Paryżu, w Rzymie i t. d.; posłowie zastanawiają się nad nadużyciami rządu wykonawczego. Na porządku dziennym są interpelacje niezliczone o nierównym traktowaniu obywateli, o braku poszanowania dla praw obywatelskich i dla godności ludzkiej. Posłowie mówią z emfazą i uczuciem, które podkreślają, że się wyzywają od pandurów i że policzkują się lub też rzucają na siebie stołki i kałamarze. Zjawia się dziwny, nowy przywilej dla posłów, którym wolno czynić to, co się im u innych nie podoba. I, o przeczenie w przymiotniku! — nietykalność poselska jest mianowicie tym motywem, dla którego jeden poseł może policzkować drugiego posła bezkarnie.

Niema w tem przesady; faktami łatwo dowieść, że nietykalność poselska toleruje dziś to, czego temu lat 50 nie tolerowano. Powołać się można na precedensy parlamentarne Francji.

Dnia 10 sierpnia 1849 roku na posiedzeniu Zgromadzenia Prawodawczego dwaj członkowie skrajnej lewicy, ksiądz Piotr Bonaparte i p. Gastier pokłócili się. Gastier nazwał Bonaparte'go głupcem (imbécile) i w odpowiedzi otrzymał policzek. Przewodniczący Dupin, zgodnie z regulaminem zgromadzenia, wezwał obu posłów do zajęcia miejsca w „karczerze“. P. Gastier odmówił posłuszeństwa, przecząc temu, by użył słowa „głupiec“, słowa, które zresztą dziś w wielu parlamentach stało się słowem niemałym, że eleganckiem, bo mówi się wszak „idyota“.

Następnie przewodniczący urzędowo zawiadomił zgromadzenie o fakcie zaszłym, jednocześnie informując prokuratora generalnego o przestępstwie w murach izby dokonaniem. Prokuratora żądała wydania posła Piotra Bonaparte'go, a żądaniu temu zgromadzenie zadość uczyniło bez dyskusji. Tak się działo za czasów II republiki.

Przejdziemy teraz do kroniki III republiki. Dnia 30 marca 1887 roku poseł de Deuille Mallejen uderzył w twarz posła Sans-Leroy. Karcer już nie był wprowadzony w użycie, ale prezydent Floquet zawiadomił prokuratora, która zażądała wydania posłów. Izba odmówiła wydania, powołując się na „nietykalność poselską“. W następnych wypadkach nie było nawet powiadomienia prokuratora o „przestępstwie“ dokonaniem, a to pod pretekstem, że policzki były dane w kuloarach. Wreszcie nastąpił sławny policzek Syveton'a, dany ministrowi André. Izba tym razem, powodowana partyjnością, wydała policzkującego posła w ręce prokuratora, odstępując od zasady, wyrażonej w 1887 r. sformułowanej.

W innych krajach, z wyjątkiem Niemiec, o ile mowa o większych krajach, obyczaje parlamentarne nie poprawiają się. Parlament wiedeński cieszy się nawet sławą europejską i trzyma palmę pierwszeństwa pod względem obyczajów i ilości stołków połamanych. W Wiedniu pięści wszystkich narodowości przypieczętowały „nietykalność polską“.

Jest atoli kraj w Europie, w którym dziś wybredność w dyskusjach parlamentarnych stała się znacznie większa, aniżeli to miało miejsce w XVII stuleciu, a nawet na początku XIX wieku. Dostyć porównać mowy Foxsa lub Burkego z mowami nawet Chamberlaine'a, aby przyznać, że element osobisty, tolerowany w XVIII wieku w Westminsterze, dziś już nie istnieje.

Wiek XVIII był w Anglii dziwnie rubaszny i hulaszczy, purytanie nie mieli i mieć nie mogli tego wyrafinowania, które widzimy we Francji tego samego okresu. Były to w Anglii czasy podobne raczej do czasów saskich w Polsce. To też i ton wielkich mów parlamentarnych jest buńczuczny, awanturaczy, prowokujący. Ewolucja odbywa się w przeciągu całego wieku XIX.

Nowe warstwy, które do władzy i dostojęństw przychodzą, baczą usilnie na to, by być gentlemanami w całym tego słowa znaczeniu. A jakie jest główne znaczenie słowa gentleman? Znaczenie człowieka panującego nad sobą, mającego przedewszystkiem selfcontrol towarzyskie. Kto nie ma naturalnego zupełnego i powszechnego panowania nad sobą, ten powinien przynajmniej mieć towarzyskie selfcontrol w życiu zewnętrznym, a wtedy — o ile zdradza się pewna sztuka, pewne stałe pamiętanie o tej enocie, jeszcze nie naturalnej — wtedy jest się bądź co bądź gentlemanlike — podobnym do dżentelmenstwa, do sztuki panowania nad sobą, do umiejętności, aby być towarzysko sprawiedliwym w stosunku do innych.

I dlatego, że ta potrzeba wynika z moralnego nakazu, odczuto i zrozumianego przez wszystkich, mamy w Anglii to wyrafinowanie prostej grzeczności w dyskusji nawet na najbardziej tłumnych zgromadzeniach, na których ośmieszanie przeciwnika należy wszak do elementarnych manewrów agitacyjnych. Namietnościom wzburzonym agitacji przeciwstawiona jest wtedy powaga przewodniczącego. Gdy dotknięty słowami osobistymi słuchacz woła chair! chair! (do porządku! dosłownie: „krzesło prezydyalne“) i oczy przewodniczącego „poczynają mówić“, wtedy nawet celtcko-krewki i kaustyczny irlandczyk poczyna panować nad sobą i być fair — sprawiedliwym.

Na „kontynencie“ atoli na miejsce dawnej grzeczności nie umiano niczego postawić nowego; zerwano z tradycją, nie mając w zapasie nowych, urobionych, szlachetnych wspaniałomyślnych i pełnych względności dla bliźniego form towarzyskich. I w rezultacie niema selfcontrol. Oto dlaczego w parlamentach panuje wyzywanie się oraz argumentuje się stołkami.

BIALI I CZARNI.

—?—

W Springfield w stanie Illinois wybuchła w sposób jaskrawy wciąż nurtująca za oceanem walka ras. W ostatnich czasach dało się odczuwać jakieś znaczniejsze napięcie, lecz na ogół panował spokój. Dopiero brutalny napad murzyna na białą kobietę stał się iskrawą, która wzięła ogień.

Rozpoczęło się krwawe dzieło zniszczenia. Rozszalały tłum rąbał siekierami bramy i okiennice, wdzierał się do wnętrza domów, gdzie dochodziło między murzyna a białymi do walki na śmierć i życie. Tłum strzelał z rewolwerów do murzynów, atakował ich kijami i bronią ręczną. Murzyni zrobili również użytek z broni palnej; zaraz z początku starcia zginęło od ich strzałów dwóch białych, co przyczyniło się jeszcze do zwiększenia wściekłości tłumu. Nie przebaczone nikomu, nie oszczędzano ani kobiet ani dzieci. Żądny krwi tłum mordował wszystkich murzynów, których spotkał na drodze, a ciała zamordowanych kaleczył i zohydzał. Ulice całej dzielnicy zaległy pokrwawione trupy, lub ranni, wydający straszne okrzyki bólesci. Zdobyte domy murzyńskie podpalano. kobiety z tłumu łupili sklepy.

Wreszcie zapadła noc, zapanował względny spokój. Tylko tu i owdzie wystrzelały ku niebu słupy ognia i dymu z płonących budynków.

Następnego dnia dzieło zniszczenia rozpoczęło się z większym jeszcze zniszczeniem. Wszystko, co ocalało do dnia poprzedniego, uległo pogromowi. Znowu zabito kilkanaście osób, liczba ciężko rannych wynosi przeszło sto osób. Ca-

ła dzielnica wygląda jak zbombardowane i spalone miasto. Ponieważ i murzyni zabili kilku białych, wzburzenie wzrosło do tego stopnia, że milicja była bezradna, musiano telegraficznie zażądać nadesłania wojska, któreby położyło kres walkom i łupiestwu.

Dochodziło do scen strasznych. Gromada ludzi pochwyciła jakiegoś murzyna, zawlokła go na plac i przywiązała do drzewa. Obecni zaczęli strzelać z rewolwerów do nawpół przytomnego ze strachu i po chwili podziurawili jego ciało kulami formalnie jak sito. Potem odwiązano trupa, powieszono na drzewie i oszpecono w straszny sposób nożami. Tłum tańczył dziko dokoła drzewa, wydając głośne okrzyki radości, potem pociągnął znowu do dzielnicy murzyńskiej szerzyć dalej mord i zniszczenie. Do wieczora — o ile dotychczas zdołano stwierdzić — zabito i poraniono ciężko przeszło sto murzynów, prócz tego wielu z nich zginęło w gruzach płonących budynków.

Na wiadomość o zajściach wysłano z Chicago nadwyzwyczajnymi pociągami wojsko, które zaraz po przybyciu na miejsce wystąpiło energicznie przeciwko szalejącym tłumom. Gdy nie pomogły wezwania do uspokojenia, wojsko dało salwę w powietrze. I to jednak nie poskutkowało; tłum nie ruszał się z miejsca. Wówczas zaczęły padać salwy w tłum, ulice pokryły się zabitymi i rannymi.

Ostatnie wiadomości ze Springfieldu donoszą że powtórzyły się tam sceny mordów, i że dopiero skoncentrowanie milicji całego stanu położyło kres zacieklej walce rasowej.

Agitacja wielko-serbska.

Według wiadomości, nadchodzących z Zagrzebia, aresztowania w sprawie agitacji wielko-serbskiej nie ustają. Z polecenia prokuratora aresztowano kupców Feglicza i Liwkowicza oraz słuchacza praw tegoż nazwiska w chwili, gdy zamierzali przekroczyć granicę bośniacką.

Stwierdzono urzędowo, że bracia Pribicewicze uczestniczyli w obradach białogrodzkiego komitetu rewolucyjnego, a zatem dopuścili się zdrady stanu.

Organ serbskiej partii samoistnej „Srbobran“ przynosi sensacyjne wyjawienia o osobie Nasticza, które zainteresowały wielce koła polityczne. Dziennik ten twierdzi, że Nasticz w swoim czasie wszedł w kolizję z ustawą karną, a mianowicie, że prowadzono przeciw niemu dochodzenia o homoseksualizm. Jeden z przyjaciół Nasticza zarzucił mu niedawno, że dopuścił się kradzieży płaszcza, na co Nasticz zagroził mu, że jeżeli jeszcze raz uczyni mu podobny zarzut, wmieści go w sprawę bombową. Dalej donosi dziennik, że Nasticz sam miał zamiar rzucić bombę na patrol wojskowy, po przeprowadzeniu ostatnich wyborów w Zagrzebiu, a także zamierzał rzucić bombę w klubie serbskim w Sarajewie; wreszcie, że bomby, które znaleziono w Czarnogórze, zostały sporządzone w Serajewie pod nadzorem Nasticza.

Wobec znanych wynurzeń Nasticza, nastąpiło zaprzeczenie urzędowe ze strony serbskiej, oświadczające, że ani dwór serbski, ani też rząd serbski nie miał żadnych stosunków z Nasticzem, oraz, że nie przygotowywano żadnego ruchu rewolucyjnego, wymierzonego przeciw państwu sąsiedniemu; zresztą wszystkie przytoczone przez Nasticza plany są absurdem. Być może, że Nasticz znalazł kilku młodych fanatyków, którym w kawiarniach przedstawiał swe plany i których udało mu się przekonać, oraz, że otrzymał od nich dokumenty na piśmie, jednakże w Serbii niema żadnego poważniejszego polityka, który mógłby pomysleć, aby z Serbii mogło się udać podburzyć nietylko Czarnogórę i Bośnię, lecz także i Chorwację. Obwiniony przez Nasticza kapitan Josza Nenadowicz nie jest wcale spokrewniony z królem i nie ma żadnych stosunków z dworem.

Nasticz upiera się wszakże przy swoim twierdzeniu i utrzymuje stanowczo, że rząd serbski oraz król Piotr mają związek z całą sprawą, co zresztą wykaże wdrożone w Zagrzebiu w sprawie Pribicewicza śledztwo. Śledztwo to, oświadczył nadto Nasticz, jak donosi „Zeit“, przyniesie dalsze kompromitacje dworu i rządu białogrodzkiego. Dodać tu należy, że Nasticz ma lat 25, urodził się w Serajewie i studiował prawo oraz filologię w uniwersytecie wiedeńskim.

Wszyscy adwokaci chorwaccy, jak donoszą z Zagrzebia, zamierzają masowo zgłosić się do obrony osób, oskarżonych o agitację wielko-serbską.

TELEGRAMY.

Gatczyzna. 18 sierpnia. (P.) W dniu 17 b. m., w okolicach wsi Mała Wruda, Prologi Książewo i Choniosowo, odbyły się w Najwyższej obecności bojowe ćwiczenia wojskowe. W ćwiczeniach brały udział dwie strony: oddział wschodni i zachodni. Pierwszym dowodził komendant drugiej dywizji piechoty gwardyi, generał-lejtnant Michniewicz, a drugim generał-lejtnant Sirelius.

Na intencję przybycia Jego Cesarskiej Mości, stacya Wruda była bogato przybrana kwiatami i roślinami podzwrotnikowymi oraz wysłana dywanami. O godz. 10 m. 45 rano przybył Monarcha. Ćwiczeniami kierował komendant 18-go korpusu artyleryi, generał-lejtnant baron Aszeberg. Na przystanku Tyzenhausen oczekiwał Jego Cesarską Mość zarządzający gubernią, który miał szczęście przedstawić Monarsze deputację starostów gminnych. Deputacja podała Jego Cesarskiej Mości chleb i sól; Monarcha podziękował i zaszczylił miłosiwymi pytaniami starostów gminnych, poczem wsiadł na konia i skierował się ku wsi Mała Wruda, gdzie przyglądał się zatakowaniu i zajęciu tej wsi przez oddział wschodni, pojechał na zachód od wsi i przyglądał się z wysokości pagórka przebiegowi ćwiczeń, poczem skierował konia bardziej na zachód od przystanku Tyzenhausen i przyglądał się atakowi oddziału zachodniego. Zaczęła się wymiana strzałów, a potem nastąpiło starcie oddziałów. Monarcha posunął się znów bardziej na wschód od Małej Wrudy i przyglądał się przebiegowi ćwiczeń bojowych. Przejeżdżając obok oddziałów wojskowych, Jego Cesarska Mość witał żołnierzy. Linja strzałów stawała się coraz szerszą i zapowiadała zbliżenie się ostatecznego ataku. W tej samej chwili dźwięk bębna rozbrzmiał w przestrzeni i rozległ się sygnał, zwołujący do Monarchy dowódców oddziałów, którzy też okrzykli Monarchę. Monarszy Wódz omawiał szczegóły ćwiczeń i dziękował dowódcom oraz wojsku. O godzinie czwartej po południu Cesarz opuścił plac ćwiczeń bojowych, przy grzmiących okrzykach „hura!”

Carskie Sióło, 19 sierpnia. (P.) W obecności Najwyższej odbyły się na placu dwustronne manewry, w których przyjmowały udział dwa oddziały północny i południowy, idący z Carskiego Sióła i południowy z Gatczyzny. Zadaniem oddziału południowego było zajęcie Krasnego, północnego zaś rozbięcie i odrzucenie przeciwnika oraz utrzymanie Krasnego.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz przybył na pole manewrów o g. 11 rano i po przyjęciu raportów o biegu manewrów raczył pozwolić przedstawić sobie przybyłego konno z Warszawy sztabs-kapitana 9 bateryi 3 brygady artyleryi lejbgwardyi, który na koniu ze stadniny Korybut Daszkiewicza przejechał całe 1,075 wiorst w 18 dni z jedną dniówką, przyczem koń, robiąc średnio po 60 wiorst, nie stracił na wadze. Jego Cesarska Mość raczył obejrzeć konia i pochwalił jeźdźcę; następnie śledził za biegiem manewrów, zakończonych o godz. 3-ej odparciem przeciwnika. Najjaśniejszy Cesarz raczył podziękować wojskom za manewry.

Petersburg, 18 sierpnia. (P.) Wczoraj w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa, gmach poselstwa austriacko-węgierskiego był upiękuszony flagami. W domowej kaplicy poselstwa odprawiona została uroczysta msza, na której byli obecni minister spraw zagranicznych, Izwołskij, oraz przedstawiciele dyplomacyi. Po nabożeństwie, w poselstwie odbyło się śniadanie. O godz. 6-ej po południu, poseł austriacko-węgierski razem z członkami poselstwa wyjechał do Krasnego Sióła.

Astrachan. 18 sierpnia. (P.) We wszystkich powiatach i stepach kalmyckim i kirgiskim po dzień wczorajszy zachorowało na dżumę 218 osób wyzdrowiało 49, zmarło 104. Dżuma szerzy się w dalszym ciągu.

Piatigorsk. 18 sierpnia. (P.) Wczoraj o godz. 10 wieczorem, na ulicy Carskiej, naprzeciwko

kancelaryi sudańskiego pułku konnicy, trzej przestępcy dokonali napadu na urzędnika policyi, von Ogljo, który jednak ocalał. Jeden z przestępców został zabity, pozostali dwaj—zbiegli.

Stanica Labińskaja. 18 sierpnia. (P.) Wczoraj wieczorem wystrzałem z rewolweru został zabity członek „związku narodu rosyjskiego“ Burcew. Zabójca zbiegł.

Sewastopol. 18 sierpnia. (P.) Przyjechał tu dowódca eskadry czarnomorskiej, kontr-admirał Bostrem.

D Z I E N N E.

Petersburg, 19 sierpnia. (P.) Najwyżej rozpatrzony został specjalny dziennik Rady ministrów w kwestyi zmniejszenia wydatków na utrzymanie senatorów zasiadających w departamentach senatu dawnego urzędzenia. Postanowiono zalecić ministrowi sprawiedliwości bezzwłocznie postarać się o opracowanie etatów w departamentach senatu na ogólnych jego zebraniach dawnej organizacyi, oraz przedsięwziąć środki, by sumy wydatkowane nie tylko nie były w przyszłości podwyższone, ale były doprowadzone do zwykłego poziomu odpowiadającego pracy, istotnie spełnianej przez wzmiankowaną instytucję.

Petersburg, 19 sierpnia. (P.) Główny zarząd więzień polecił gubernatorom, naczelnikom prowincyi i naczelnikom miast, aby wszędzie ustanowili jednakowy porządek, praktykowany już w wielu miejscach zamknięcia, aby wręczane podsądnym kopie aktów oskarżenia przechowywały się w kantorach więziennych dla uniknięcia ich zniszczenia przez trzymanych pod strażą, pozostawiając im jednak w najszerszym zakresie prawo oznajmiania się bez przeszkód z treścią oskarżenia. Czytanie aktów oskarżenia winno się odbywać w kantorze w oznaczonych godzinach. Pomiedzy wprowadzonymi do kantoru aresztantami nie powinno mieć miejsca żadne porozumienie.

Przy przesyłaniu podsądnych z jednego więzienia do drugiego kopie wręczanych aresztantom aktów oskarżenia, winny być oddawane do przechowania konwojowi.

Wobec mnożących się w ostatnich czasach, podług wiadomości głównego zarządu więzień, wypadków samosądu nad aresztantami, podejrzawanymi przez ich towarzyszy o donoszeniu władzom wiadomości ułatwiających wykrycie przestępstwa, główny zarząd winien w celu zapobieżenia podobnym wypadkom zalecić gubernatorom, naczelnikom prowincyi i miast, aby zobowiązali naczelników więzień, by aresztantów, którym grozi zemsta, trzymali o ile to możliwe w oddzielnych celach, w każdym razie oddzielnie od tych aresztantów, ze strony których grozi niebezpieczeństwo—należy ustanowić szczególnie czujny nad nimi nadzór. W razie niemożności zastosowania tych środków, należy prosić raportami władze o przeniesienie takich aresztantów do innych więzień.

Rostow nad Donem, 19 sierpnia. (P.) Wobec epidemii cholery naczelnik miasta na mocy postanowienia sanitarno-wykonawczej komisyi wystąpił do władz ze staraniami o odroczenie rozpoczęcia roku szkolnego w zakładach naukowych.

Moskwa, 19 sierpnia. (P.) Policya śledcza wykryła poważne nadużycie ze starymi pocztowymi i stemplowymi markami stosownie oczyszczonymi. Banda fałszerzy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zdołała wypuścić w obieg przeszło sześć milionów oczyszczonych marek pocztowych i stemplowych wartości od 5 kop. do 1 rubla. Fałszerstwa dokonywano w Warszawie, zbytu w Moskwie. Marki przesyłano w posyłkach za zaliczeniem. Aresztowano w tej sprawie urzędnika pocztowego pocztamtu moskiewskiego, dwóch sklepikarzy moskiewskich, dwóch ich wóźniców, jednego pozującego na zbieracza marek, dwóch kupujących stare marki, w Petersburgu 2 kobiety i 20 żydów warszawskich.

Wiedeń, 19 sierpnia. (P.) Dzień urodzin Franciszka Józefa obchodzono w całym państwie z niezwykłą uroczystością. Wszystkie miasta i wsie przybrano bogato; wszędzie odprawiono uroczyste nabożeństwa, odbyły się parady wojskowe i manifestacje patryotyczne. W wielu miejscach poświęcono nowo założone z powodu jubileuszu instytucje dobroczynne. Wszystkie gazety poświęciły uroczystości artykuły patryotyczne, zaznaczając, że cała ludność państwa, bez różnicy klas, narodowości i wyznania przejęta jest dziś uczuciami wdzięczności i czci dla cesarza.

Londyn, 19 sierpnia. (P.) Onegdaj w kopalniach New Pol. Logdwin w hrabstwie Lancaster nastąpił wybuch gazów. Ziemia zasypała 76 robotników górniczych, których ocalenie jest wielce utrudnionem z powodu gazów trujących, przeszkadzających pracom oddziału ratunkowego. Dotychczas wydobyto 3 trupy.

Starszy cechu szewskiego m. Łodzi z rozporządzenia władzy prosi wszystkich majstrów swojego Zgromadzenia o doniesienie mu do mieszkania (ul. Piotrkowska № 9) ile każdy z nich ma w swoim zakładzie terminatorów oraz dzieci obojga płci, nie skończywszy jeszcze 17 lat wieku. Wiadomości te potrzebne są do sprawy nauczania szkolnego.

S. + p.
Edward Maurylijusz CZERWINSKI
b. uczeń kl. IV Progimnazjum Polskiego przeżywszy lat 16. po długich, i ciężkich cierpieniach przeniosł się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 20 lipca t. j. w czwartek o godz. 3-ej na cmentarz Zarzewski z domu przy ul. Targowej nr. 30. Na smutny ten obrządek zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów. Babka, rodzice, bracia i siostra zmarłego. 1534—1

Giełda warszawska.
(Telefonem)
z dnia 19 sierpnia.

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	77.75	76.75	—
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	—	—	—
5% „ „ z 1906 r.	96.25	95.25	—
4 1/2% listy ziemskie	90.50	89.50	—
4% „ „ „ „	83.00	82.00	—
5% listy zastawne m. Warszawy	92.50	91.50	—
4 1/2% „ „ „ „ Łodzi	86.50	85.50	—
5% „ „ „ „ „	—	—	—
4 1/2% „ „ „ „ „	—	—	—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—	—	—
Pożyczka premijowa I-ej emisji	375	369	373 1/4
„ „ „ II-ej emisji	288	262	266
„ „ „ szlachecka	232	226	—
Lilpopy	—	—	—
Rudzki	—	—	—
Starachowice	—	—	—
Pułkowskie	—	—	—
Czeki na Berlin	46,75	—	—

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE
Stacji centralnej K. E. E.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi
18/VIII 1 pp.	743.0	+18.6	58	Pn Z 3	Z dnia 18/VIII Temperatura max. +19.5° C.
18/VIII 9 w.	744.0	+16.0	83	Pn Z 1	Temperatura min. +10.0° C.
19/VIII 7 r.	744.8	+13.8	90	Pn Z 3	Opada 0.0

Rozkład pociągów.
Letni od 1 maja.
Kolej Fabryczno-Łódzka.
Odechdzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.00, p) 7.20, c) 11.20.
d) 2.15, e) 3.15, f) 6.10, r) 6.35, g) 8.20.
Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, p) 7.30, s) 8.45, j) 9.45.
k) 10.15, l) 4.24, m) 5.25, n) 8.31, t) 10.00, o) 11.00.
Kolej Warszawsko-Kaliska:
Odechdzą do Kalisza: o godz. 8.25, 12.25, 5.40, 6.35
do Warszawy: o godzinie 10.42, 11.40, 5.51.
Przychodzą z Kalisza: o godzinie 10.34, 11.30, 5.37
9.30; z Warszawy o g. 12.13, 5.32, 6.28.

Kolej obwodowa.
Odechdź ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.20, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 5.10. Odechdź ze st. Łódź-kaliska do Kuluszek 10.45, przychodź z Kuluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 8.10.
UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.
Pociągi oznaczone literami: p, r, s, t) kursują codziennie i zatrzymują się na wszystkich przystankach. Są to pociągi spacerowe dla letników.

Dr. Feliks Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje i od 4-8 wieczorem. W niedziele i święta od g. 10-1 po poł. 507-d

Dr. I. Silberstrom
ul. BENEDYKTA 7 (róg Promenady).
Choroby weneryczne i moczopłciowe, skóry i włosów. Radykalne usuwanie zbytecznych włosów z twarzy.
Przyjmuje od 8-11 i pół rano i od 4-8 wiecz., panie od 4-5. 124

Dr. Kazimierz Jokiel
mieszka obecnie **Karola № 3.**
CHOR. WEWNĘTRZNE I DZIECĘCE
przyjmuje od 5-7 po poł., w niedziele i święta od 9-11 rano. 1434-10-3

Dr. med. W. Kotzin
ul. PIOTRKOWSKA 71
Choroby serca i płuc,
przyjmuje analizy płwociny, mocz, krwi, wydzielin ropnych itd.
Od g. 9 1/2 - 10 1/2 i od 4-6. 541r

Dr. Henryk GOLDBERG
CHIRURG powrócił.
mieszka obecnie **Krótką № 5.**
Przyjmuje od 2-4 p. p. 1346r

Dr. Jelnicki
powrócił,
ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8-10 r., 5-8 po poł., w niedziele i święta 9-12 r. 1463r

Osiadłem się w tutejszem mieście jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych, piciowych i chorób włosów. Przyjmuje codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-9 do 1-2 rano i od 4 do 6-7 po południu.
Dla pań osobna poczekalnia.
Dr. B. Rejt,
ul. ŚREDNIA № 5. 149r

Dr. Ignatiew
Specjalista chorób uszu, nosa i gardła
ulica Konstantynowska № 11 m. 5.
Przyjmuje od 11-12 rano i od 4-7 po poł. codziennie. 1490r

Dr. S. KANTOR
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Krótka № 4.
Przyjmuje od 8-2 r. i od 6-9 wiecz., panie od 5-6. 1816

Dr. H. Szumacher
choroby weneryczne i skórne
Nawrot 2.
Przyjmuje od 8-10 1/2 i od 6-8 po poł., panie od 5-6. W niedziele i święta od 8-1 r. 637r

Dr. L. PRYBULSKI
CHOROBY WŁOSÓW, SKORNE, WE-NERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w., panie od 5-6 po poł., w niedziele od 9-1 rano i od 3-6 po poł. 1420-r-
Ul. Południowa № 2.

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11.
Syphilis, skórne, wener., choroby dróg moczowych.
Przyjm. od 8-1 rano i od 5-8 w., dla dam od 4-5. W niedziele i święta tylko do 1 rano. 746r

Dr. LEON SZAYEROWICZ
powrócił.
ROZWADOWSKA 4.
Choroby kobiece, akuszeria i choroby dzieci.
Przyjmuje od g. 9-11 rano i od 5-7 po poł. 1353-26-24

Dr. Wacław BERNARD
Zawadzka 29
przyjmuje z chorobami skórnymi, wenerycznymi i moczopłciowymi codziennie od 8 1/2 - 12 rano i od 4-7 po poł. Panie od 1-2 p.p. W niedziele i święta od 8-12. 1506-24-2

Dr. A. Steinberg
wraca d. 24 sierpnia. 1510-3-1

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe

I-a filia Łódzka przy ulicy Zachodniej № 31,
II-a filia Łódzka przy ulicy Piotrkowskiej № 69,

„Lombard“

1104-1

zawiadamia, że w dniu 20 sierpnia / 2 września 1908 roku i dni następnych w sali licytacyjnej filii I-ej przy ulicy Zachodniej № 31, poczynając od godziny 10-ej rano, sprzedane będą przez publiczną licytację nie prolongowane we właściwym czasie zastawy filii I-ej i filii II-ej. Zastawy wyżej wymienione składają się: z wyrobów złotych i srebrnych, drogich kamieni, pereł, zegarków kieszonek, wyrobów platerowanych, maszyn do szycia, oraz różnych przedmiotów i towarów. Z rozpoczęciem licytacji prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie, koby jednak takowe życzył sobie prolongować nadal, winien to uskutecznić na dni parę przed rozpoczęciem licytacji.

Do sprzedaży kwalifikują się następujące №№ zastawów:

FILIA I.

1765	24960	42569	50946	56970	64324	66043	68728	74231	77963	80878	81885	83943	85418	87847	89440
2423	25066	804	985	57010	394	046	764	288	78004	901	917	949	478	882	455
3418	172	961	988	297	408	068	904	326	188	950	922	950	504	883	582
4350	238	43215	51156	314	497	127	982	366	216	957	959	84016	542	885	589
351	537	233	303	472	548	161	69095	482	279	960	82017	053	596	986	611
352	725	290	399	571	576	217	157	500	394	81000	019	064	634	88007	617
809	776	361	403	847	601	230	271	536	460	003	048	066	729	011	653
990	26405	363	410	58066	632	246	429	620	553	004	050	101	812	094	676
5106	27162	691	496	086	738	264	70112	743	629	012	158	103	844	101	708
780	625	750	508	405	740	312	116	786	799	014	285	125	847	127	749
6042	29396	802	527	551	745	334	274	811	976	020	407	184	871	167	756
063	744	944	717	661	746	335	289	812	79122	052	413	200	923	264	828
066	30283	45120	754	883	768	440	290	959	218	086	438	236	956	300	840
072	594	251	755	59363	793	445	301	985	290	127	494	257	86140	333	846
092	31704	635	796	666	816	446	481	75035	459	152	513	275	272	340	855
210	32372	722	52011	672	831	448	625	073	481	153	541	312	282	361	859
352	33750	46006	263	673	832	506	673	090	590	174	575	318	292	367	874
409	921	118	746	994	879	540	691	218	664	176	586	319	300	368	930
419	35514	174	748	60306	889	806	730	267	675	180	639	324	326	372	936
7032	36237	233	53107	317	921	876	776	477	681	195	646	335	418	410	961
129	245	239	189	413	929	901	781	607	715	196	656	340	420	411	991
680	470	270	300	681	947	67075	852	627	725	197	718	358	422	412	90021
8439	591	305	417	718	953	163	926	953	790	208	719	372	463	417	038
9716	876	375	423	969	959	192	71027	76160	791	214	769	501	564	437	053
11681	37434	633	443	61125	963	200	153	189	815	229	784	532	607	455	062
12163	548	856	540	183	65052	202	229	258	831	234	868	559	611	592	094
246	590	47125	616	383	056	209	328	405	927	239	903	560	612	609	108
13715	663	273	617	500	067	210	456	408	975	241	950	656	614	659	376
14244	769	275	821	753	084	265	805	579	987	243	979	680	645	660	401
498	782	639	931	794	165	454	832	590	989	244	83033	682	754	684	566
531	817	873	946	62136	170	475	899	601	80003	248	117	715	765	713	828
578	864	956	54003	381	197	533	72170	613	004	250	164	744	832	731	990
712	38454	48326	061	424	232	551	188	614	115	269	174	874	851	772	91167
15132	661	478	086	476	236	595	200	652	304	273	223	895	868	814	296
16851	798	545	226	610	239	618	239	662	352	283	229	934	902	816	299
17683	998	627	633	654	273	802	284	757	355	333	306	976	949	845	413
769	39307	697	685	763	494	839	477	873	357	339	332	85090	966	871	452
18013	560	720	708	793	518	856	690	997	359	342	361	092	977	903	542
604	586	916	956	995	520	866	73003	77062	385	360	421	099	87117	907	738
19256	950	919	55150	63051	613	874	093	105	489	388	428	112	182	89008	860
848	951	988	378	145	650	917	122	349	548	426	518	181	239	011	92055
20137	40420	49074	794	182	657	925	186	389	554	518	547	194	265	107	190
21245	583	136	805	200	714	68050	236	435	575	589	647	202	387	131	192
560	688	204	917	466	848	138	348	494	586	613	661	242	412	133	480
22126	969	429	998	467	922	158	378	527	603	628	680	245	439	138	514
160	41412	570	56097	564	955	286	559	597	606	675	694	269	454	169	515
765	413	634	141	601	979	335	601	659	684	724	699	287	523	199	581
23209	451	639	172	647	980	453	725	688	706	747	714	336	599	201	607
551	677	934	178	903	990	547	764	802	754	785	769	354	657	244	634
24113	765	50630	489	919	992	644	846	826	770	793	777	360	682	333	690
380	868	727	605	64184	993	662	948	874	848	839	778	367	766	373	878
381	951	760	858	186	66031	688	74175	930	852	860	902	404	768	375	954
778	42502	944	949	259	036	693	230	944	872	863	938	403	841	387	93371

(Dalszy ciąg na str. 8).

